

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec 6 „ — „
do Francji 7 „ — „
do Belgii i Szwajcarii 7 „ — „
do Włoch, Turcji i krajów Nadd. 50 ct.
do Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.
ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“
agenta pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wie-
dniu Otto Maass, (Haasensteins & Vogler) nr. 10.
Wahlgasse, A. Appel, Stadt, Stubenbastei 2.
M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler-
strasse nr. 2. Henryk Schalek, 1. Wollzeile 14;
Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Dauter & Comp.
w Frankfurtu a. M.; w Warszawie Rajchman et
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukiński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od
miejscu ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“
20 ct. od wiersza.

Polityka hr. Kalnoky'ego.

Tak czy owak, gdy się mówi o sytuacji ogólnej, potrzeba mówić o polityce hr. Kalnoky'ego, skoro on dziś, na progu dziejowych wypadków, steruje losami wielkiego mocarstwa. Dziś, po skończeniu sesji delegacyjnej, na której bądź co bądź zajmowano się polityką międzynarodową, łatwiej to uczynić niż kiedykolwiek. A uczynić trzeba — bo koniec końców, pojęcia ministra, przebywającego tak daleko, utrzymała się jeszcze, chociażby chwilowo.

Hr. Kalnoky przyszedł do sterowania polityką monarchii z tą reputacją, że stosunki Austro-Węgier z Rosją, nadwzajemnie traktatem berlińskim, niweczącym dzieło san-stefańskie, zostaną naprawione. Niekiedy zaś państwa czem powstały, tem się utrzymują, lecz tak samo śnać i ministrowie. Co go zaleciło na urząd — ścisła przynależność z mekami stanu, stojącymi na czele Rosji tak zw. oficjalnej — tem różni w znaczeniu i w utrzymywaniu się, tak, że dziś można i trzeba mówić o polityce hr. Kalnoky'ego jako o czynniku międzynarodowej polityki europejskiej. Salcburg, Skierniewice, Kromieryż, zagadki zdumiewające dla publiczności w trzech latach po sobie idących, znaczący etapy rozwoju tej polityki, aż przyszedł się do tego co jest: Serbia przed bramami Sofii, konferencja mocarstw w Konstantynopolu, gdzie rosyjski wpływ waży się jedynie z oporem angielskim, i konieczność rekonstrukcji dzieła międzynarodowego na Wschodzie z r. 1878, nie wale, pragnień i wartości ludów interesowanych, ale wedle rezultatów ważących się potęg europejskich.

W krytycznej epoce wzajemności prusko-rosyjskiej po r. 1870, gdy wezbrały w Rosji fale oburzenia, monarchia, narazona wezbraniem fal rosyjskich tak w swoim mocarstwie stano- wieniu jak u siebie w domu, dokonała jednego z swych swarów, który zostanie pamiętnym w dziejach jej dyplomacji. Odsobniona jak była, podejrzana przez swych najbliższych sąsiadów, mogła się lekko iść zmyślić, próbowała szansy zbliżenia się do Berlina. W dniu samej próby nie spodziana obecność cesarza rosyjskiego w Berlinie pociągnęła ją, że za wszelką cenę i zbyt wcześnie nie pomyśleć o rozbiciu polityki zwrócić się do dyplomacji. Obecność ta wskazywała zarazem jedną ścieżkę, stroną i śliską, wiodącą do celu. Po tej to ścieżce trzeba było wejść w serdeczność rosyjskiego związku, i po niej dojechać do ostatecznego san-stefańskiego pokoju, ażeby stanąć wobec Rosji na jednym punkcie z Niemcami. I wtedy dopiero, po tej niebezpiecznej odysei, która próbą z r. 1872, stała się faktem historycznej doniosłości — przymierzem Austro-Węgier z Niemcami w r. 1879. Traktat berliński, co więcej znaczy, bezpieczeństwo ruchów polityki monarchii, jako mocarstwa wschodniego, wtedy dopiero zostały zabezpieczone.

Przymierze to dotąd istnieje, lecz istnieje także wzmocnione z tamtego świata potężny związek cesarski z Rosją, o którym mówi się jedynie gdy idzie o praktyczne sprawy aktualnej polityki. Salcburg, Skierniewice, Kromieryż, te etapy kalnokowskiej polityki, to zarazem etapy zwrotne polityki monarchii w tył aż do Reichstadu — jeżeli nie głębiej... Te same drogę, którą krok za krokiem odbywały Niemcy, dla których te stosunki są tylko jedną częścią ich polityki. I komuż zaiste łatwiej wznowić tradycję i ścieżki przyjaźni z Rosją, jeżeli nie Niemcom, prowadzoną przez Pruski! Dla tego celu, aby odwrócić jedną kartę w historii, odnowić poprzedni jeden stosunek rodzinny — za pełną gwarancję przyjaźni wystarczy proste udeśnienie na Polaków, leżących na ziemi.

Sprawozdawca delegacji węgierskiej w ostatnim swym przemówieniu wyrażając imieniem delegacji życzenie, aby na drodze pełnej niebezpieczeństw, jaka się otwiera w tej chwili przed monarchią, w momentach krytycznych nie zapomniano jej stanowczego poparcia od sprzymie-

rzeńca niemieckiego, umotywował je apodyktycznym twierdzeniem, że przymierze z Niemcami nie posiada już tego charakteru i tej natury, jaką miało po jego zawarciu. Pomimo skwapliwego zawsze podnoszenia siły niemieckiego przymierza ze strony rządowej i przedstawiania go jako noli me tangere podstawy politycznej, nie zaprzeczono ze strony ministra twierdzeniu sprawozdawcy. Ponieważ o zawiązkach wschodnich i sprężności rozmaitych interesów między monarchią a Rosją była mowa, a nie o czem innym, nie odważono się więc wyrazić zaufania, że i w dzisiejszym stadium przymierzy i związków, przymierze z Niemcami wytrzyma takie ewentualne próby. W drodze swej zwrotnej polityki monarchii, pomimo tryumfalnej bramy trójcesarskiego związku, poszła głęboko po za Reichstadt.

Leez i w tym stanie stosunków jeszczeby monarchia mogła się swobodnie poruszać po drodze swoich przeznaczeń — naturalnie, nie ku wielkim celom ani też tem mniej w awanturach, trąbionym przez bajeczny kierunek rozbiorów — ale po drodze swego powołania: być ochroną dla ludów swobodnie się rozwijających, ochroną i krzewicielem niezawisłej ich cywilizacji a wzmagać się w potęgę wrastającymi ich siłami. Do tego potrzeba tylko trochę samodzielności i odwagi — i niczego więcej — na polu polityki zagranicznej. Powiernicy ministerstwa spraw zewnętrznych lubią przy rozstrząsaniu zagadnień wschodnich w chwili obecnej, wysuwać naprzód, jakby na komendę, jednomyślny argument: ks. Bismark nie chce, ks. Bismark od radza i przestrzega „drażnić i ostrzegać Rosję, by nie szukała znowu stosunków z Francją.“

Leez o tem, aby hr. Kalnoky chciał i mógł być prowokatorem Rosji, o tem nikt jeszcze nie słyszał i temu nikt na świecie nie wierzy. Rada więc nie aktualna, zbyt czarna. Ale czynić najodważniejsze ustępstwa ks. Bismarkowi po to, aby kapitulować przed każdym życzeniem Rosji, i *à tout prix* zakładać sobie chcieć tylko tego, czego chce ona, to znowu rzecz inna! Inna, a bardzo niebezpieczna dla monarchii.

Po tej to drodze doszło się do tego, że monarchia stanęła w pierwszym rzędzie nieprzyjaciół odrodzenia bułgarskiego przez połączenie obojga Bułgarii, doszło do tego, że mimo, iż w Anglii u steru tradycyjni przyjaciele Austrii, dziś są głównymi jej przeciwnikami w radzie europejskiej, a niedawno krążyły znające, na szczęście fałszywe pogłoski, o zwróceniu się Włoch przeciw jej pozycji. Serbowie poszli do Sofii jako przyjaciele serdeczni i kłienki monarchii, lecz jakimi powrócą — nie trudno przewidzieć. Widzimy i Trn, jeśli Serbowie dostaną, to nie dostaną ich z łaski Austro-Węgier, lecz chyba z czyjej innej łaski, którą trzeba okupić; gdyby zaś Turcja miała płacić kosztą wodzeń się dyplomatycznych między mocarstwami, to nie monarchia odda jej okręgi Serbii, zastępującą właśnie tę tak ułudną... perspektywę Saloniki.

Tak rzeczy stały w chwili pokoju i największego tryumfu polityki hr. Kalnoky'ego. Leez przyjdzie — jak fatalna konieczność — interwencja turecka, lub rosyjska w Bułgari, i wtedy już — nie później nawet — znajdzie się polityka monarchii w owym krytycznym punkcie: obrony swego mocarstwa stanowiska. Pozabawiona drogi okupowanej zycielności ludów bałkańskich, odsobniona i podejrzana przez państwa europejskie, stanie na rozdrożu, gdzie trzeba albo zrzec się swego stanowiska na rzecz Rosji, albo... kosztem ciężkich ofiar, szukać napowrót sprzymierzeńców do odporu.

Oto dlaczego tryumf polityki hr. Kalnoky'ego, zaakceptowane przez delegację, nie podnosi umysłów, nie budzą ufności w przyszłość u nikogo, krom chwałców z urzędu i bajeczary; przeciwnie wszystkim rozważnym każą oczekiwać ciężkich przesileń — po których dopiero może zaświtać jaśniejsza przyszłość i stałsza pogoda.

Powiadają, że niema rady, i trzeba się uzbroid w cierpliwość roztopnego czekania!

Z powodu wyjazdu do Wiednia p. marszałka dr. Zyblikiewicza, jako też tej okoliczności, że obecnie bawi tam p. namiestnik Zaleski i książę Adam Sapieha, ponowiliśmy się znowu pogłoski o ustąpieniu p. dr. Zyblikiewicza z godności marszałka krajowego.

Na podstawie autentycznych wiadomości, możemy zapewnić, że pogłoski te są bezpodstawne. P. namiestnik udał się do Wiednia w sprawie zwolnienia sejmiku; jest to rzecz zwykła, że każdy namiestnik przed zebraniem się sejmiku odnośnego kraju, udaje się do stolicy państwa. Książę Sapieha, jak to już nie ulega wątpliwości, pojechał do Wiednia celem złożenia przysięgi w ręce cesarza, p. marszałek zaś dr. Zyblikiewicz udał się tam w ważnej sprawie krajowej.

Wiadomo, że wydatki funduszu krajowego mimo nadzwyczajnych oszczędności coraz bardziej wzrastają, i okazała się konieczna potrzeba podwyższenia dodatków z 30 ct. na 32 ct. Ze względu jednak na smutny stan ekonomiczny całego kraju, Wydział krajowy postanowił nie dopuścić podwyższenia dodatków, a niedobór krajowy pokryć natomiast innemi dochodami, mianowicie przez zaprowadzenie podatku krajowego (dotąd istniejącego tylko rządowego) od napojów spirytusowych. Jeśli ten podatek krajowy został wprowadzony, nie tylko, że nie potrzeba by dodatków podwyższać, ale co więcej mogłyby one z 30 ct. zostać obniżone na 20 ct. W tym to właśnie celu wyjechał p. marszałek do Wiednia.

Posel Siengalewicz, sędzia powiatowy w Zabłotowie, do objęcia czynności zastępcy członka powołany przez Wydział krajowy, w tym zamierza, aby w ten sposób utworzono mu drogę do wyboru na rzeczywistego członka Wydziału krajowego, oświadczył, iż jakkolwiek chętnieby zastępstwo przyjął, to jednak na razie z powodu swych obowiązków urzędowych uczynić tego nie może.

Notując powyższy fakt z przyjemnością, gdyż uważamy za odpowiednie, aby na godność członka Wydziału krajowego przy równej kwalifikacji Polaka i Rusina, Rosiniowi przyznano pierwszeństwo — dodajemy, że w skutek powyższego oświadczenia p. Siengalewicz, Wydział krajowy telegraficznie powołał p. Romera, który właśnie w tej chwili doniósł, że w tych dniach stawi się we Lwowie dla objęcia powierzonych mu czynności.

Korespondencja „Gazety Narodowej“.

Mediolan d. 15. listopada.

Na całej Włoch przestrzeni, od Adriatyckiego do Śródziemnego morza, od Alp do Lilijskiego przylądka wolny, bratni, trzydziesto-milionowy naród wita z radością i uniesieniem Kraszewskiego. Tak serdecznego przyjęcia trudno się było spodziewać, przeszło ono wszelkie oczekiwania. Po świetnym niegdyś jubileuszu swoim w kraju był on do wszystkich odrzucony opuszczony, własni jego rodacy lekali się, kiedy był w wzięciu, a dziś, kiedy szlachetny i wspaniałomyślny obcy monarcha tak się znacznie przyczynił do jego uwolnienia, narodowy nasz powieściopisarz widzi niejako swój jubileusz wznowiony nie przez Polaków, ale przez obcych. Z samych głosów włoskiej prasy — nim można już wieniec utworzyć, tem pochlebniejszy i chwalebniejszy, że nienatchniony wcale polityczną nienawiścią do jego przesładowców, którzy za owsem sprzymierzeńcami Włoch, ale uwielbieniem dla Kraszewskiego i współczuciem dla Polski. Kilkaś szwajcarski na całym Włoch obszarze zwiastuje dzieńników na całym Włoch obszarze zwiastuje jego przyjazd, ogłasza o nim artykuły lub telegramy. Wszystkie dzienniki medjołańskie oznajmują przybycie jego do tego miasta i podrażniają go z zapałem bez różnicy politycznych odwieci.

L'Italia medjołańska pisze:

„Poeta Kraszewski w Medjołanie. Dreszcz oburzenia przeleciał po całej Polsce, kiedy się dowiedzieli, że sędziwy już poeta oskarżony został o zdradę stanu przez wielkiego kanclerza Niemiec, że osadzone jakoby na komendę wojskową, i że go skazano na zakończenie życia w Magdeburgskiej fortecy.“

„Pamiętała ona jeszcze uroczyste z przed sześciu lat, kiedy w r. 1879 w Krakowie lud w uniesieniu obchodził pięćdziesiąt rocznicę najpóźniejszego ze swych pisarzy; przypominała sobie objawy uczucia, adresy uwielbienia, a w odległości sześciu tylko lat przymiotna była jego potęgą, musiała się zgodzić na to, aby go już więcej nie widzieć, aby poczytywać za nieboszczyka męża, który tyle wlał w nią życia mnóstwem pism swoich.“

„Atoli wstawił się za nim jak najbardziej wpływowo osobistość włoskie, których głos doszedł aż do cesarza niemieckiego i ofiarowano sowiitą ręką rządu pruskiemu, zapewniano go, iż stary poeta nie będzie już więcej działał w taki sposób dla odkupienia swej niegdyś potężnej a dziś tak nieszczęśliwej ojczyzny, i przed niewielu dniami wiedz, uwolniony został. Wyjechał więc niebawem do Włoch, a wczoraj wieczór pociągiem kolei Gotarda wysiadł na naszym dworcu i stanął w „Grand Hotel Milan“.“

„Urodził się zaś w Warszawie w lipcu 1813 a nauki kończył w Wilnie. Od najpierwszej młodości swojej poświęcił swoje osobę, swoje zdolności ruchowi narodowemu w swoim kraju, i tak się dalece skomponował, iż musiał się udać na tułaczkę. Opodał od kraju poświęcił się całkiem utworom swym. Pisarz zdumiewającej płodności i czynności, napisał więcej niż pięćset tomów leżących się do historii politycznej, do literatury, do podróży; powieści, poezji, poemata. Zna też wybornie nasze piśmiennictwo i miewał prelekcje o Boskiej komedji i o Dancie.“

„Dziś ta nadzwyczajna jego płodność zaczęła się może przebiegać; fizyczne bowiem cierpienia wpływają na umysł i gnębią go. Życzymy mu jednak, aby odzyskując tutaj we Włoszech czerstwość ciała, doznał także na swoim jenuiszu i na wewnętrznej tępocie artysty błogich tułaczek. Wpływy, i aby w nim się dawne struny odezwały nanowok jak w najpiękniejszych czasach młodości, kiedy w miarę jego serca było też serce całej Polski. Osiadł on zapewne w jednym z miasteczek Liguryjskiego nadbrzeża, gdzie pełna uszanowania miłość krajowej włoskich sprawi, iż z mniejszą gorącością będzie żałował ojczyzny, i pokrzepi go na wygnaniu tak, jak już nieraz pokrzepiała innych wielkich ludzi w niedoli.“

Il Secolo medjołański pisze:

„Witajmy poetę! — Witajmy poetę, gościa naszego, przybywającego z magdeburgskiego więzienia, sędziwego Józefa Kraszewskiego.“

„Sławny pisarz polski, który tak Włochy miłuje, który miewał tak świetne prelekcje o Boskiej Komedji, rozpowszechniając między swymi ziolkami imię i cześć Danta, liczy 72 lat, gdyż urodził się w Warszawie d. 26. lipca 1813. r. Ponieważ nie tał młodości swej do nieszczęśliwej swojej ojczyzny, do Polski, i do wolności, musiał emigrować. Pisarz wszechstronności i płodności niesłychanej, napisał on więcej jak 500 tomów o obyczajach Litwy, Wołynia, Polski, oprócz poematów epicznych, dzieł historycznej treści, romanów i wszelkiego, rzec można, rodzaju pism, mających cel jeden — wzbudzenie miłości ziemi rodzinnej.“

„Osobiście dobrze jego duszy i godność żywota zjednały mu powszechne uszanowanie. Ale nie Bismarka. Poeta oskarżony został o zdradę stanu, wytoczono mu proces sumaryczny i skazano go na resztę dni chwalebego życia do twierdzy w Magdeburgu.“

„Dziś Kraszewski przybywa do Włoch dla ochłonięcia z cierpien fizycznych i moralnych, które przed kilku tygodniami jeszcze zagrażały

jego życiu, uwolniony bowiem został z więzienia za przyczyną wysoko położonych osób.“

Il Vecchio Pungolo medjołański pisze:

„Kraszewski w Medjołanie. — Witamy we Włoszech Józefa Ignacego Kraszewskiego, czcigodnego poetę polskiego, który wczoraj wieczór pociągiem kolei Gotarda przybył do Medjołanu.“

„Od dni niewielu opuścił on magdeburgską twierdzę, w której uwieził go był wyrok niemieckich sądów, a za tę tymczasową wolność swoją — która, jak ufamy, zamieni się w stałą — powinien on dziękować królowi Humbertowi, który zatelegrafował do cesarzewicza niemieckiego, prosząc, aby się ujął za sędziwym poetą, i który dzisiaj raduje się z tego, iż stało się zadość jego życzeniu.“

„Polacy, jak telegrafują ze Lwowa, chcą przysłać królowi Humbertowi dziękczynny adres za jego wstawienie się za Kraszewskim. Ale najlepsze podziękowanie król Humbert i Italia chcą widzieć w tem, iż poeta, zaledwo uwolniony, obrał sobie za mieszkanie tę ziemię naszą. Obłągodny klimat w San Remo sprzął jego późnym latom i zniekądnej osobie!“

„Nie od dziś dnia zresztą istnieje związek miłości między poetą tego najniebezpieczniejszego dzisiaj z ludów a narodem naszym, Italią, która była, rzec można, aż do dnia wczorajszego siostrą w niedoli Polski.“

„On zaś, który napisał już więcej niż pięćset tomów, i objaśnił powieściami swemi dzieje i obyczaje swej ojczyzny, nie zapominał nigdy o tem, iż najprzedniejszą chlubą Polski między wszystkimi słowiańskimi narodami było to, iż szukała zawsze swych natchnień w klasycznych pięknościach łacińskiego jenuiszu. Jakoż Kraszewski wierny tym podaniem, chciał i umiał zapoznać wykształconych swych rodaków z naszymi wieszczkami, z naszymi myślicielami, a mianowicie z Dantem — z Dantem, strasliwym karcielem tyranów. I on także na wzór poetę południowych Słowian życzył Polsce „słowiańskiego Alighiera, sędziwego dla nas, proroka dla potomnych.“

„Pisarz ten, chłuba polskiego narodu, jest jeszcze dzisiaj, pomimo swych 72 lat, pięknym mężczyzną o przestronnym czole, o iskierczym spojrzeniu, o długiej i gesty siwej brodzie. Zanima proces wytoczony o zdradę stanu dał mu uczuć moki więzienia i martwego życia w obrebie warowni, czynność jego była nieustająca: w domu jego w Dreźnie widziano go ciągle przy pracy od świtu aż do późnej nocy. Dłż zaś jest on zużony, przygnębiony, żądny odpoczynku. Włochy w Liguryjskim swoim kraju radzą mu to wszystko, dają mu nawet więcej: współczucie swych mieszkańców, uciek dłoń jego ziolków. Później zaś, kiedy energia ręki przywrócona zostanie potężnemu umysłowi, Italia poprosi swego przeznaczonego gościa, aby wrócił do pracy i opowiadał jej chwałę i nadzieje polskie, a Polsce zaś mówił, jak ten nasz naród, także rozczarowany i zwany „ziemią umarłych“ umiał stać się wolnym i — za Bożą wolę — silnym.“

Przegląd polityczny.

(Termin przypuszczalnego zwolnienia delegacji na sesję nadzwyczajną. — Z obrad wspólnej konferencji ministrów nad odnowieniem ugody austro-węgierskiej. — Sprawa rekonstrukcji gabinetu węgierskiego. — Zmartwychwstańcy w Adriano-polu i słow, Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu. — Otwarcie sesji parlamentu niemieckiego. — Z Izby francuskich. Zachwianie gabinetu Brissona. — Ruch przedwyborczy i nowa ustawa wyborcza w Anglii.)

Polityk dowiaduje się z Wiednia, że na wypadek, gdyby okazała się potrzeba zwolnienia delegacji na sesję nadzwyczajną, zwolnienie nastąpiłoby po zakończeniu sesji sejmowych wkrótce po Nowym Roku.

29

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,
Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy.)

I szukał, aż nareszcie wydobyl z torby od szabli trzy talary

— Biegaj, mój kochany, i wynieś im! zawołał do stojącej za nim figury.

A przypadkiem był to sam mistrz Isachar. Celder nie wiedział, że to kat, a choćby i wiedział, nie zważałby na niego. Musiał tedy kat wynieść te trzy talary, Celder bowiem nie pojechał w kark, że z sali jak z procy wyleciał. Zapewne nie mało przelecieli się cesarstwo, ujrząwszy takiego posłańca.

— Nam się zdawało, że cię zatrzymają jako jeńca, rzekł syndyk, przystępując do rzeczy, o którą właśnie chodziło.

— Ale co też myślisz? Mnie, parlamentarza?

— Oficer cesarski umknął przecie.

— Ale pozostał parol kawalerski jenerała Löffelholza.

— Znam wypadek, że jenerał cesarski kazał okuć parlamentarza kurców.

— To nie był Löffelholz.

— A Blumewitz, oficer, który nam się wymknął, porzucając parol kawalerski?

— Mój stary, w takich okolicznościach i ja byłbym drapał.

— W jakich okolicznościach?

— A, to kaduczna historia, mam ją od samego Blumewitza. I mówię prawdę, albowiem basza prochniana w powietrze wyleciała.

— Jak to? wtrącił syndyk, nie rozumiejąc Celdera.

Celderowi zaś zdawało się, że syndyk jeszcze nie o tem nie wie.

— Wiec nie wiesz?

— Ależ wiem, że prochnia w powietrze wyleciała, jakkolwiek pułkownik de Belleville o tem nie mi nie raportował.

— Słuchajcie więc, jak to było. W kazamatach onej baszty znajdowało się laboratorium do napełniania granatów. Do tej roboty używaliśmy bombardierów tyrolskich. Jak wiecie, są to sami fanatyczni katolicy; pokój zaś Blumewitza był na piętrze baszty. Otóż wczoraj — myśle się, onegdaj, a nawet nie mogę dojść, którego to dnia było, gdyż przez trzy noce ani oka nie zmrzyłem — znajduję Blumewitza na gzymsie swego okna kartezkiej, którą ktoś z kamykiem do okna podrzucił. A na tej kartce stało, że jeden z tyrolskich jeńców w nocy, kiedy na niego przyjdzie kolej napełniania granatów, z fanatyzmu przeciw protestantom siebie z całą prochnią w powietrze wysadzi. Upadam do nóg — w takiej perspektywie i jaby mi inaczey postąpił jak Blumewitz — wyniosłbym się cichaczem, zamiast czekać aż ognistym rydwanem proroka Eliasza do nieba pojadę. I tak się też stało — fanatyk Tyrolezyk wczoraj czy dzisiaj, bo nie wiem już kiedy, wyprawił basztę w powietrze.

Członkowie trybunału jeden na drugiego poglądali zdumieni.

Tylko Fabricius nie dawał za wygrana.

— Jakżeż to się stać mogło, że cesarscy natychmiast po eksplozji zjawili się z drabinami i pomostami, gotowi do nocnego szturm na miasto, podczas gdy zawieszenie broni jeszcze nie było upłynęło?

— I to ci wytłumaczę, mój starszuku. Tylko pozwolił mi zacząć ab ovo. Wiecie najpierw, z jaką misją mnie wyprowadził, potem dojdziemy do końca. Otóż było to onegdaj, czy nie wiem tam kiedy... na św. Sylwestra... Jego Ekscelencja pan jenerał pamięta, kiedyśmy owej pięknej damie do kościoła towarzyszyli... był z nami i Blumewitz... siadłem tedy do powozu i pojechałem do głównej kwatery jenerała Löffelholza z warunkami kapitulacji. Cesarski pełnomocnik przyjął mi bardzo uprzejmie, i zabrałm się zaraz do rzeczy, do tych stypulacji. Gałędem ją, gałędem ją, ostatecznie na wszystkie punkta odpowiadał jenerał: „Obaczmy, obaczmy; jakos się porozumiemy“. Można go by-

ło jak miód na chleb posmarować. Na niektóre punkta jak by wcale nie zważał, i to właśnie te, o których mniemałem, że mu najbardziej nie będą do smaku, np. że wszyscy oficerowie kurców, którzy przejdą do wojska cesarskiego, będą tam o jeden stopień posunięci. Tylko pomrukiwał: hm, hm!

Dwunastu z pomiędzy asesorów trybunału dumnie pokreśliło sobie wasy w górę.

— Albo ów punkt, że wszystkie nadane przez księcia donacje będą przez cesarza potwierdzone! Na to odparł: „Człkiem naturalne żądanie.“

Pierśi owych dwunastu tak się nadeły dumą i radością, że rozpiąć się poczęli.

Tylko na jednym punkcie utknął: na cmentarzu pod katedrą. To mu się w głowie pomieścić nie mogło. „Po co Liwoczanom tej parady? Człowiek przecie nie kapusta, aby go kamieniem przykładano, gdy raz kosa go zetnie! Co mają nieboszczyki do czynienia pod kościołem! Dzwonienie im przecie spać nie da...“ Poza tem wietrzył coś niedobrego. Ta katedra z silnym murem kamiennym naokoło, to mogłaby być istna cytadella pośrodku miasta, gdzieby się zbuntowane mieszczanństwo skupiać mogło i ztamtąd dalej prowadzić rokosze. Gotów on na wszelkie ustępstwa dla żywych, ale dla przesadnych żądań nieboszczyków jest nieublagany.

Członkowie trybunału zaczęli się trochę niepokoić. Senatorów to wiele zmartwiło, oficerom zaś wydało się arektykownem.

Ucisznio się wreszcie, a Celder praw dalej:

— Na tem stanęło onego dnia, i zasiadliśmy do wyczery. Zabawiliśmy się też winkiem aż do północy, i mogę powiedzieć z dziekanem petryńskim: *Se bene habuimus, ego quidem ter vomui*. Potem zagraliśmy trochę diabekla, w którym mi fortuna posłużyła, ścigałem z Niemców jakie sześćset talarów. Będzie z czego jeszcze dzisiaj wypłacić moim hajdukom żołd zaległy. Nad ranem odwołano jenerała do banku, a gdy wrócił, to już w panczeru, namamiennikach i z szabłą, tylko bez szyszaka. „Holla, panowie, zawołał, każdy na swój posterunek!“ Wszyscy podskoczyli i zostałem sam z jenerałem. „Otóż, mój pocziwy druhu, rzecze Löffelholz, wasz jenerał Stefan Andrassy dokonał sobie strategik, to mu przynależ musi. Tu każę mi z waszmością paktować, wymawia sobie dwudniowe za-

wieszenie broni, posyła mi wianzanke warunków, o których wie, że jak się żadnego akceptować niepodobna, i podczas gdy mi tutaj traktujemy, przekrada się do Liwoy transport maki i prochu, który mu Berczeni posłał przez Polskę.“ Cóż mu było na to powiedzieć, jak tylko, że zaprowiantowanie do akcji zbrojnej nie należy? „Juścić nie, odparł Löffelholz, jeżeli się mu bronią nie przeszkodzi; ale ja wysłałem moich dragonów naprzeciw, i jeżeli ci nie zatką się z huzarami, eskortującymi transport, to nie będzie potyczki.“ Było to i moje zdanie.

— Ale kto przecież zdradził Löffelholzowi tajemnicę? zapytał Fabricius ponuro.

— Doniósł mu Blumewitz, który właśnie co uciekł był od nas.

— A Blumewitz od kogo się dowiedział?

— Cóż chcesz? Sekret jest jak żywe srebro, przecieka nawet przez ichtę. Zapewne mówiono o tem na rynku, i tam zapewne słyszał. Spotkałem Blumewitza wczoraj rano, i opowiadał mi szczerze wszystko, o czem wiedział. — Czy wiadome było Blumewitziowi nazwisko rotnistrza, który z naszą rajtarią wyruszył po transport?

— Wówczas zapomniałem spytać, a teraz dla tej jednej sprawy nie wrócę. Powiedział mi tyle, że Löffelholz uważa to za złamanie rozejmu, i że nieetykco wysłał swoich dragonów przeciw transportowi, lecz tej jeszcze nocy przypuścił szturm do murów Liwoy, zwłaszcza gdy się spełnił zapowiedź bombardiera Tyrolezyka. Mnie zaś zatrzyma, aż się ta afera skończy.

Możecie sobie tedy, cieknie Celder dalej, wyobrazić moje meki — Tantaluwe, czyli może raczej Bzyfwoce, chyba Cerber pomni ich miano! — istne piekło! Tu wiem, jakie grozi niebezpieczeństwo moim kompaniotom, a nie mogę się do nich dostać, aby im opowiedzieć, co im zezasad zagraża z gór, od spodu i ze wszystkich boków. Zgryziony idę na wieść, i wrzeszczę ile tchu w pierś, krzyczę ku Liwoy: „Czuj-duch Węgrzy! Niemcy idą!“ Niemcy śmiali się ze mnie — bo to też spory kawał zamtąd do Liwoy. Nie słyszeliście, co?

Było to w samej rzeczy śmieszne zapytanie.

(C. d. n.)

dość znaczny fundusz na cel szary

który jakkolwiek oprocentownie się, to jednak nie przynosi przy korzyści, ileby mógł i powinien przynieść przy odpowiednim użyciu. W sprawie tej pisze nam dyrektor szkoły realnej p. dr. Cze- sław Rodecki co następuje: Dowiedziałem się z sław Rodecki co następuje: Dowiedziałem się z autentycznego źródła, że po śmierci śp. księcia Leona Sapiehy ukonstytuował się komitet, mający na celu zebrać ze składkę kwotę potrzebną na założenie bursy dla ubogiej młodzieży. Bursę ta miała nosić imię księcia Sapiehy i tym sposobem uczcić pamięć zgasłego. Komitet był bardzo li- uczcił pamięć zgasłego. Komitet był bardzo li- cny, składał się z osób znanych w kraju z cnót obywatelskich i zebrał w pierwszej chwili kwotę przenoszącą 8000 zł. Kwota ta pomnożona była dohodami z koncertów i t. d. Uznano jednak, że kwota ta niewystarczająca jest do zamierzo- nego celu, i dlatego oddano ją do kasy oszczędno- ści, na ręce skarbnika komitetu, pana Zimy. To- warzystwo pomocy naukowej w tym roku wprowa- dziło instytut bursy w życie, a bursę ta ogła- siała za środkami do istnienia, które dotychczas są za szczupłe: ze względu dalej, że bursę dla młodzieży we Lwowie bardzo jest potrzebną. Towarzystwo opieki naukowej czyli właściwie dy- rektorowie tegoż, powzięli myśl nadania istnieją- ciej bursie imienia księcia Leona Sapiehy, jeżeli fundusze, które dotychczas są zebrane, a które w kasie oszczędności długie lata bez użytku leżą, mogą, nim nowy znów komitet orzeknie, że nie- ma jeszcze dostatecznych funduszy do otworze- nia bursy, jeżeli ta kwota 8000 zł. z narosłemi odsetkami wydana zostanie Towarzystwu pomocy naukowej w celu odpowiedniego użytku dla bursy we Lwowie. Towarzystwo to, żyjące obecnie o- harnością szczupłej liczby osób dobroczynnych i wspaniałomyślnych, zdziłato to, co się dotych- czas żadnemu innemu komitetowi nie powiodło — mianowicie przenieść pewną, choć dotychczas szczupłą ilość młodzieży z umieszczenia w domach prywatnych, wcale nieprzydatnych do tego, i u- mieścić ich w bursie, pod dozorem ludzi światłych i prawych zostających.

Wystawa obrazów Artura Grottgera. mieszcząca się w gmachu sejmowym, zostanie już w tych dniach, prawdopodobnie w sobotę, zam- knięta, gdyż w środę sejm się rozpoczyna. Na- leżałoby tedy, aby publiczność korzystała z tych dwóch dni, jakie jeszcze jej zostają, a młodzież uczęszcza się powinna równie skrócić do 1000 bileto- w, które zostały wydane po znacznej cenie, z tych bowiem dotąd zaledwie 295 zużyto. Jako przykład przytoczmy okoliczność, że w Krakowie 2000 uczęszcza się młodzieży wystawie Grottgero- wską zwiedziło, a w Pradze wystawie „Heldu pru- skiego“ Matejki odwiedziło 3500 uczęszcza się młodzieży.

W Kole liter.-artystycznym odbędzie się ju- tro w piątek d. 20. b. m. odczyt p. J. Starkla, który poda literackie sprawozdanie z dzieł i sy- stemu prof. Gustawa Jägera. Po odczycie nastę- pią produkcje muzyczne.

Dyrekcja Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie zamianowała p. Stanisława Cicho- ckiego kustoszem galerii obrazów i wystawy nie- ustającej połączonej Towarzystw Sztuk pięknych we Lwowie.

Przedstawienie amatorskie na dochód To- warzystwa Bratniej pomocy politechników, prze- pełniło wczoraj salę kasyna mieszczańskiego. Pp. amatorów i amatorów nieposiedlnie dokazali sztuki wywołując oznaki zadowolenia w s t u c e „Jedna chwila“, która dziś już jest niezmiernie przestarzała, a jeśli utrzymuje się jeszcze na sce- nie warszawskiej, to jedynie i wyłącznie dla Żół- kowskiego. Po tej ogólnej awadze, mogącej zna- leść zastosowanie przy wielu naszych teatrach amatorskich, należy się słuszną zmianę Julius, odzworowanej przez p. T. z całą swobodą i naturalno- ścią. Wczelisi konc. pani Radwan-Trapszo rzęście zbierała oklaski za „Beate“ Moniuski i „dwukro- tne odpowiadanie „Mignon“ Thomasa, oraz nadpro- gramowy mazurek. Lwi udział w wczorajszym wieczorze przypadł niezaprzeczenie p. Tybergowi, który wykonaniem pełnem uczucia, przeszedł „Legendy“ Wieniawskiego, „Rapsodji węgierskiej“ Hausera, i (w dodatku) bawrurowego „Kujawiaka“. Łady, ponownie stwierdził ogólnie ceniony Wysoki swój artystyzm i nieporównaną technikę. Zbytecznem byłoby dodawać, że popis uczniowi ze szkoły p. Tyberga, wypadł doskonale, a młodych adeptów symfonia obasypane oklaskami za wykona- nie „Gawoty“, Martiniego.

Z kolei Karola Ludwika. Należytość przypa- dająca od osoby i łózka w wagonach spyalnych przy pociągach pospiesznych nr. 4 i 2. dla po- drożnych, jadących I. klasą, wynosił z Krakowa do Wiednia 6 marek, ze Lwowa do Wiednia 12 marek, z Podwojoczysk do Krakowa 12 marek, z Podwojoczysk do Lwowa 6 marek. Należytość tę, którą opłacać można także w banknotach anstr. podług kursu, odbiera konduktor przydzielony do obsługi wagonów spyalnych.

Stopień lekarza weterynarii otrzymał w tu- tejszej szkole weterynarii p. Jan Szerbera.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Kopczech, z grupy gmin wiejs- kich, rozpisany został na dzień 17. grudnia b. r.

Na rzecz wydalonych z Prus. wpłynęły po- dzieł 18. b. m. następujące dalsze składki do kasy banku krajowego: Goście kawiarz Krae- mersa 5 zł., p. K. z Podwojoczysk 5, p. Z. S. zebrane podczas wspólnej wiecezery 15-83, urzę- dnik banku krajowego 12. lekarze, urzędnicy i służba zakładu na Kulparkowie 38-40, redakcja *Dz. Pol.* 145, teatr narodowy E. Baczyńskiego 41-45, Fr. hr. Potulicki ze składki w pow. prze- myślańskim 42, Jan Maria Parina z Kolonii na ręce p. Riedla mark 50 czyli 30-87, z poprzednim zatem razem 694 zł. 26 ct.

Jutro w piątek dnia 20. listopada: św. Fe- liksa; — Sob. św. Mychała.

Stanisławów d. 13. listopada. (*Uzupełnia- jący wybór piosła na sejm.*) Na wczorajszem po- siedzeniu komitetu przedwyborczego, uchwalono jednogłośnie kandydaturę lekarza miejscowego, p. dr. Zygmunta Mróczkowskiego. Dr. Mrócz- kowski, przorszony przez deputację, oświadczył, że kandydaturę przyjmuje. Dr. M. cieszy się u nas wielkiem powodzeniem i ma wybór zapewniony. Czy staną jacy kontrkandydaci, o tem dowiemy się dopiero na zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie w dniu 22. bm.

Warszawa d. 17. listopada. Ogłoszone zostały ceny miejsc na dwa występy Adeliny Patti, które mają odbyć się w teatrze warszaw- skim. Łoże parterowe, pierwszego i drugiego pię- tra kosztują po 75, 70, 60 i 45 rubli, łoża gale- rjowa 40 rubli, a krzesła po 20, 18, 16 i 14 rubli. Są to ceny niepraktykowanej wysokości.

Miedzynarodowa wystawa ogrodnicza wraz z kongresem, odbyć się ma w Londynie w r. 1887, jako w roku jubileuszowym wstąpienia na tron królowej Wiktorji.

Wiece kobiet odbył się w środę w Hambur- gu. Mężczyzn nie dopuszczono. Jakaś pani Witt-

man z Berlina mówiła o stosunku niewiast do za- jęć kobiecych, i żądała, aby i biologicznie brały udział w wyborach do parlamentu. Policja prze- strzegła po kilkakroć oratorkę. Kilka robotnic hamburskich żaliło się na zbyt niskie wynagro- dzenie pracy kobiecej. W końcu uchwalono zało- żyć stowarzyszenie i wyznaczyć komisję, mającą się zająć ułożeniem statutu.

Sady paryskie rozstrzygnęły w tych dniach przychylnie proces rozwodowy długoletniego wiel- biciela Adeliny Patti, słynnego tenora Nicol- niego, który nazywa się istotnie Nicolas.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Wczoraj podaliśmy za *Kur. Lwów.* wiadomość o ustąpieniu pp. Skalskich z powodu obniżenia im przez dyrekcję w połowie sezo- nu gaży o 100 zł. Dziś p. Dobrzański nadsyła nam sprostowanie, donosząc, że nie państwu Skal- skim ale pani Skalskiej obniżył pensję o 100 zł., a dalej, że wedle umowy z nimi zawartej miał prawo to uczynić z d. 1. listopada. Notujemy to sprostowanie — nie wdając się w szczegóły, gdyż stosunek finansowy między dyrekcją a artystami, wedle naszego zdania, do szczególnego rozbioru w dziennikach się nie nadaje.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we czwartek dnia 19. b. m. „Afrykanka“, op. w 5 akt. Mayerbeera. Pierwszy występ panny Erminji Aironi i p. Antoniego Lafont, tenorzysty.

W piątek 20. bm. „Nerwowy“, komedia w 3 aktach Wiktorjny Sardou.

W sobotę 21. b. m. Pierwszy występ panny Erminji Aironi i drugi występ p. Antoniego Lafont: „Łucja z Lammermooru“, opera w 4 aktach Donizettiego.

W niedzielę 22. bm. popołudniu o godz. w pół do 4-tej: „Safanduiy“, komedia w 4 aktach W. Sardou.

Wczorom o godz. w pół do 8-mej, po ce- nach dramat: „Aida“, op. w 5 akt. Verdi'ego. W poniedziałek 23. bm. „Nerwowy“.

We wtorek 24. b. m. Trzeci występ p. An- toniego Lafont: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevego.

Koncert Teresiny Tna, nadwornej wiolonistki królowej hiszpańskiej i Marij Benois, pianistki petersburskiej, odbył się przedwczoraj w przepięknej wielkiej sali Domu narodowego. Obie wirtuozki podbiły od razu serca słuchaczy i wdzikiem nadobnej swej postaci i wysokim ar- tyzmem, z jakim wykonywały wszystkie numery wiel- ce zajmującego programu z dodatkiem nadprogra- mowych utworów, wyprzonych huczniei brawami i niezliczonymi wywoływaniami.

Panna Tna, posiadająca już szeroki rozgłos w muzykalnym świecie, blizyszy rzeczywiscie nie- zwykłym talentem, który w dotychczasowym ży- wianie swego rozwoju, stawia artystkę na jednym z pierwszorzędných miejsc w pośród sławnych i najslawniejszych tegoczesnych wiolonistów.

Skrzypce w ręce niewieście, choćby najumie- jetniej i najbieglej wygryzcytowanej, nie dadzą po- doбно nigdy tego wielkiego tonu, jakim szczegó- łnie w utworach klasycznych, przemawia ten in- strument w rękę męczyzny. Tego wielkiego sil- nego tonu nie ma Tna, jak go nie ma Jadwiga Bulewska i inne wiolonistki. Niemniej przeto pa- nna ona dziś już niemal wszczelwładnie nad tym najwzdziczejzszym wprowadzie, ale też i najtru- dniejszym instrumencie, a przy nadzwyczajnym, wrodzonym talencie, przy temperamencie, ilustru- jącym z elektryczną szybkością i fotograficzną do- kładnością wszelkie uczucia, obok zalet, znamio- nujących dobrą metodę, pilne studia i znakomicie wyrobioną technikę w prowadzeniu symfonia i w funkcji lewej ręki, wykazuje panna Tna wzorowo wszystkie koncertowe utwory, nawet takie, jak Koncert Brucha i Legenda Wieniawskiego, lek- kich zaś — że tak powiemy — sztucznych, jak n. p. w Gawocie Böhma i tańcu hiszpańskim Sa- rasatego, jest rzeczywiscie zachwycająca. Akce- soria jej gry, temperament, uczucie, werwa, śli- czny tryl, pyszne traktowanie legatów, staccato i spiccatów i kolosalna pewność i czystość w dwu i wieltonach, tudzież w skokach fazeoletowych, składają się na całość ze wszech względów arty- styczna.

Towarzyszka panny Tny, panna Marija Benois jeśli się nie mylimy, dyrektorka szkoły fortepianu w Petersburgu, objętej p. p. Zofii Mautner-Poppe- rowej, jest bez zaprzeczenia nieposiedlnia pianist- ka, mianowicie pod względem wielkiej techniki, pokonywającej bez skazy i to w najszyszym, a nawet zbyt szybkim tempie, wszelkie trudności kompozycji. Artystka posiada ten sam żywy tem- perament, co panna Tna, lecz to, co u tej drugiej wychodzi na awantaz, wpływa ujemnie na wraże- nie, jakie sprawia gra pierwszej. Oddaje ona u- twory głębszego pomysłu — jak sonata (*c-dur*) Beethovena — zbyt gorączkowo, wskutek czego wydają się jakoby zamglone i nie robią odpowie- dniego wrażenia. Bardzo ładnie wykonała koncer- tantka Serenadę Liszta, a podobają się także rap- sodia hiszpańska Liszta i polonez Rubinsteinu.

Na uwagę zasługują także i ten względ, że panna Benois, akompaniując pannie Tna, nie schodziła prawie z estrady, i że numera programu wraz z dodatkowami postępowały szybko jeden po drugim tak, że koncert rozpoczęty o godzinie wpół do 8. skończył się przed 10.

Koncert na dochód stowarzyszenia pań dla udzielenia bezpłatnych obiadów biednym uc- niom szkół wyższych, odbył się wczoraj w salł Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“, gromadząc mnóstwo publiczności, przeważnie wyzn. moższco- wego. Szczelne to zapelnienie ogromnej sali „So- kola“, przypisać należy nie tylko występującym na tym koncercie znanym artystom i szlachetnemu celowi, na jaki dochód zeń przeznaczono, ale także po części i ciekawości usłyszania śpiewu p. Klär- man, uczennicy znanego artysty-śpiewaka p. Da- rewskiego, która wczoraj po raz pierwszy wystę- piła na estradzie koncertowej. Organ panny Klär- man jest piękny i silny, głos jednak jeszcze nie wyrobiony, to też jesteśmy zdania, że nie należy go rezykować na silne a długie tony, którym po- dołać może chyba z trudnością. Jako najwzdziej- szy zarzut przeciw szkole podnosimy ciągle rwanie się głosu, co nie wpływa żadną miarąkorzystnie na egzekucję, a wskazuje konieczną potrzebę jeszcze dłuższej pracy pod dobrem kierownictwem. Huczne oklaski, które p. Klärman wczoraj zbierała, będą dla niej bezwzpatnienia zachętą do dalszej pracy, szkoda bowiem byłoby pięknego materiału głoso- wego, jakim rozporządza.

Inni, biorący udział w wczorajszym koncer- cie, są to już po większej części znani artyści, jak np. wyborna pianistka panna Paltinger lub skrzypce p. Wolfsthal; o ich grze więc obszer- nie mówić, byłoby to stare rzeczy powtarzać. Ze panna Paltinger świetnie odegrała Liszta „Vene- zja e Napoli“ albo Marka „Danse de Silfides“ to zdaje się być dla wszystkich pewnem; pochwały dla p. Wolfsthalu byłyby również nie nowina; — zaznaczamy więc tylko, że każdy pojedynczy punkt

programu przez nich wykonany, wywoływał burzę zaśluzonych oklasków, ktorými się nie mniej cie- szył p. Czerny za swój śpiew. Deklamacja wre- szenie panny Sbriser i odegrany na cztery ręce „Danse macabre“ przez pięcio i sześciolnią panny Zabłndowskie, uczennice p. Markiewiczowej w szkole p. Marka, wypełniły resztę programu koncertowego.

Pani Paulina Lucca, której koncert we Lwowie zapowiadziany był na listopad, przybędzie dopiero w drugiej połowie grudnia. Pani Lucca śpiewa obecnie w Petersburgu, otrzymując za ka- żdy występ 5000 rubli honorarium. Później wy- stąpi wspólnie z Mierzińskim w Moskwie, a na- stępnie przez Kijów, Odessę i Lwów, uda się na styczeń do Wiednia.

Panna Łyszkowska, uczennica pani Izdydy Grzybińskiej, która występowała z powo- dzeniem na wieczorkach muzykalnych tak w ka- synie mieszczańskim, jakoteż w resursie urzę- dniczej, została zaproszona do Krakowa, celem wzięcia udziału w wieczorku Mickiewiczowskim.

P. Justyna Machwiciówna rozpo- częła przedwczoraj „Carmeną“ Bizet'a, szereg gościnnych występów w operze warszawskiej. O- gólnie sympatyczna artystka ma śpiewać w War- szawie ośm razy.

Komedia polska. Panna Calhoun, utalentowana artystka z Nowego Jorku, napisała komedję w 3 aktach na tle życia polskiego w Stanach Zjednoczonych. Sztuka ta graną będzie w Londynie, dokąd panna Calhoun przybyła na wyspy gościnne.

Wystawę w Halli, połączoną z dzie- wiąty wiece malarzy niemieckich, otworzył one- gdań nadburmistrz Staude. Do wystawy nadesłało wielu znakomitych malarzy swoje utwory. Przy- było dotychczas około 500 uczestników pozamiej- scowych.

Nowości literackie. Nakładem księgarni T. Paprockiego wyszedł w Warszawie „Donkiszot żydowski“ szkic z literatury żargonowej żydow- skiej, przez Klimenta Janusze.

O choleryę, napisał dr. Wojciech Ur- bański. Lwów, nakładem autora str. 38.

Kilka uwag nad ostatnim wierszem śp. Marij Bartusówny p. t. „Do śmierci“ napisał Stefan.

Skarb ojczyzny, sto pieśni polskich dla dzieci, zebrał i ułożył na fortepian Jan Swoboda w Tarnowie, zeszyt IV. i ostatni.

Die Eisenbahn-Tarif-Cartelle Jeren Mängel und anzustrebende Reform von Al- fred Deyma, Oberinspektor der k. k. General-Direction der österr. Staatsbahnen. Wien 1885.

Kalendarze. W dalszym ciągu otrzy- maliśmy „Kalendarz powszechny galicyjski“ wyda- nia E. Winiarza i kalendarz „Haliczanie“, nowo- rocznik *Szczutka*. Oba te kalendarze mają za sobą przeszłość, „Haliczanie“ odnacza się zaró- wno doskonałą częścią informacyjną jako też po- wieściową. Humor *Szczutki* jest znany powsze- chnie — a kalendarz jego „Haliczanie“ nie po- trzebuje reklamy, by przed Nowym rokiem nakład tegoż był jak zwykle wyczerpany. Nadmieniamy w końcu, że prócz „Haliczanie“, wydała drukarnia Pillera i Spółki kalendarzyk kieszonkowy i kalen- darz ścienny, które dla pięknego wykonania za- sługują na szczególną wzmiankę.

W końcu zanotować wypada pojawienie się „Pierwszego ilustrowanego kalendarzka dla pol- skich dzieci“, wydanego nakładem redakcji *Światka*.

Sprawozdania „Biblioteki ścinchaczów prawa“ i Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki“ wyszły w osobnych broszurkach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 18. listopada: Wiedeń: Pszenica na 100 kilo — zł. do — zł., żyto 8.22 zł. do 8.24 zł. Okowita 26.25 do 26.50 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę — do — zł.; rzepak na sierpień-wrzesień — do — zł. Wrocław: Pszenica — do — m. żyto — do — m. owies — m.; rzepak, spirytus — m., 100 m. — zł. — c. Berlin: Pszenica zół. na październik 164.25; żyto — m.; okowita 37.75 m.; olej rzepakowy — Paryż: Mąka za 159 kilo 47.80 franków; olej rzepakowy — fr.; okowita — do — zł. Brama loco 765, Hamburg loco 760; na listopad 760, na listopad-grudzień 770, Antwerpia na październ. 20, Nowy-York: 8 1/2, Filadelfia 8 1/2.

Wiedeń dnia 16. listopada. Na dzisiejszy targ przypredzono bydła rzeznego 2722 sztuk, między tem 122 sztuk paszowych, a mianowicie: 789 sztuk galicyjskich i bukowńskich, 523 sztuk węgierskich i 1410 sztuk niemieckich.

Płacono za woly galicyjskie i bukowńskie od 54 do 57, osobiłwe do 61, za węgierskie od 55 do 58, osobił. do 63 zł. — c., za niemieckie od 57 do 64 zł., osobił. do 65. — zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

za paszowe galicyjskie płacono od 51 do 54 zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena użyszywała się z przeszłego tygodnia, wszystkiego nierozsprze- dano.

A. Krzyżostofowicz & Com.

Wiedeń dnia 16. listopada. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędszono bydła opasowego 1154 sztuk, a mianowicie 976 węgierskich, — serb- skich i 178 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 57 do 60. — osobiłwe do 64 zł., za niemieckie do 60 zł., osobił. do 64. — za serbskie od — do —, osobił. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był ożywiony, cena poprawiła się o 1 do 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzyżostofowicz & Com.

Ostatnie wiadomości.

Now. Wremia donosi, że jen. Komarów przed- sieniężył powszechne rozbrojenie Tekinów i Turk- menów, z powodu, że rząd rosyjski stracił do nich w ostatnich czasach zaufanie.

Telegraficznie doniesiono już o śmierci Muz- zafer Eddina, emira Buchary, którego następcą będzie syn jego Abduk Achad. Gdy Muzzafer wstąpił w r. 1846. na tron, Buchara była najpo- tężniejszą chanatą w Azji środkowej i nawet carowi Mikołajowi stawić umiała skuteczny o- pór. Później jednak musiał Muzzafer ustąpić Moskwie czterech piątych części swego państwa.

Operacje armji angielskiej przeciwko Birmie zostały chwilowo przerwane z powodu braku... prochu. Zgoła także niepożądaną jest dla Anglików okoliczność, że król Thibo nie koncen-

tuje swej armji tylko w Minla, ale także w in- nej miejscowości więcej na wschód tworzy dru- gi korpus, skutkiem czego plany strategiczne ar- mji angielskiej muszą nledz znacznym mody- fikacjom.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 18. listopada. Delegacja węgier- ska promulgowła sankcjonowane uchwały. Kar- dynał Haynald zamykając sesję, miał mowę, która zakończył okrzykiem na cześć cesarza, po- czym delegacja wniosła entuzjastyczne okrzyki: *eljen!*

Paryż d. 19. listopada. Freycinet przyjmo- wał na prywatnem posłuchaniu prezydenta ateń- skiej Rady muniiepalnej Philemona, który ape- lował do tradycyjnej życzliwości Francji dla Grecji. Freycinet odpowiedział, że w tym wzglę- dzie nie może wdawać się w bliższe oświad- czenia.

Paryż d. 19. listopada. Na pełnem zgroma- dzeniu lewicy uchwalono prosić Brissona, aby przyspieszył zebranie się kongresu w celu wy- boru prezydenta. Wyowiedziane mowy świad- czyły o wielkiej różnicy zdań.

Paryż d. 19. listopada. Brisson przyjmował delegatów pełnego zgromadzenia lewicy i oświad- czył im, że odpowie w sobotę, musi bowiem pierw naradzić się z Grévym, Leroyer i mini- sterstwem.

Paryż d. 19. listopada. Wskutek eksplozji w fabryce w Joanne, zostało zranionych 30 ro- botników.

Petersburg d. 19. listopada. Now. Wremia dowiaduje się z źródła, jak powiada, wiarygo- dnego, że następcą ministra sprawiedliwości, Nabokowa, mianowany zostanie senator Man- nassein.

Rangun d. 19. listopada. Po trzygodzinnej bitwie Minhla została szturmem wzięta. Straty angielskie są znaczne. Jeden oficer zabity, trzech rannych. Droga do Mandaley stoi teraz dla Anglików otworem.

Rzym dnia 19. listopada. Ze względu, że Niemcy przychyliły się do watykańskiego pro- jektu pośredniczącego, zakomunikowanego gabi- netowi w Madrycie, można uważać kwestję wysp Karolińskich za załatwioną. Pozostaje tylko na- dać aktowi pośrednictwa formę stanowczą. Depesze *Monitora* z Berlina i Madrytu, po- twierdzają pomyślny skutek papieskiego posre- dnictwa.

Wielka część zasługi należy się pojednaw- czemu zachowaniu się księcia Bismarka.

Londyn d. 19. listopada. *London Gazette* ogłasza proklamację królewską, rozwiązującą pa- rlament i zwołującą nowy parlament na dzień 12. stycznia.

Z teatru wojny.

(Telegramy Gaz. Narod.)

Sofia d. 17. listopada. (Godz. 11. wieczor- em.) Dzisiejsza bitwa pociągnie za sobą odsiecz Sliwnicy i usunięcie niebezpieczeństwa od Sofii. Lewe skrzydło serbskie zupełnie pobite. Serbowie nie atakowali frontu bułgarskiego. Bułgarzy ścigali nieprzyjaciela i stanęli noclegiem w od- ległości 17 kilometrów na lewo od Sliwnicy. Re- zultatem tego zwycięstwa będzie prawdopodobnie opuszczenie przez Serbów wyżyn wawozu Drago- mańskiego.

Na prawem skrzydle nie był nieprzyjaciół o wiele szczęśliwszym; tu go jednakże nie ściga- no. Książę sam zachęcał kilkakrotnie wojsko w czasie akcji. Żołnierze są nadzwyczaj rozen- tujazmowani i szli w ogień przy odgłosie mu- zyki i wśród bojowych okrzyków. Straty Bułga- rów są znaczne.

Sofia d. 18. listopada. Wczoraj o godz. 9. rano stało w boju 25,000 Serbów z 6 czy 7 ba- terjami przeciw 15,000 Bułgarom z 4 baterjami. Ranni Bułgarzy i Serbowie będą sprowadzeni do Sofii. Ochotnicy i regularne wojsko ciągle przy- bywają z Rumelii, i po kilku godzinach wypo- czynku idą na plac boju. Dziś spodziewana wiel- ka bitwa pod Dragomanem.

Pirot d. 18. listopada. (Urzęd.) T. G. N. W poniedziałek d. 16. b. m. gros armii serbskiej, po wzięciu szturmem pozycji nieprzyjacielskich w wawozie Dragomańskim, posunęło się po za Dra- goman, ażeby zająć odpowiednią pozycję naprze- ciw nadzwyczaj silnej pozycji bułgarskiej pod Sliwnicą. Wojsko które nadeszło z Trnn, było bardzo znużone, tak że postanowiono dać mu we wtorek odpoczynek. Tego samego dnia je- dnakże zaatakowały przeważające siły bułgarskie najskrajniejsze lewe skrzydło Serbów. Atak, po zaciętej walce, w której wojsko z obu stron ścierało się z sobą osobiście, został odparty. Atak ten był powodem, że inne dywizje wystąpiły do akcji przeciw pozycjom bułgarskim. Silny ogień armatni i karabinowy zakończył się dopiero z zapadaniem zmroku. Serbowie utrzymali się na nowo zdobytych pozycjach. Straty Serbów są dość znaczne, wynoszą one 60 zabitych i 300 rannych. Straty Bułgarów muszą być o wiele znaczniejsze.

Pod Trnem odebrali Serbowie 8 dział i wzięli do niewoli przeszło 300 jeńców. Pod Adje-Kula zabrał generał Leszanjin przeszło 2000 jeńców.

Ateny d. 19. listopada. Posiedzenie Izby po- sków. Delyannis odpowiada na interpelację, że stosunki z Turcją są przyjaźne. Izba uchwałała projekt ustawy o zniesieniu pensji urzędnikom.

Konstantynopol d. 19. listopada. Depesza Za- nowa donosi o zbliżaniu się Serbów i żąda po- nownie pomocy do utrzymania praw Bułgarji. Wielki wezwr odpowiedział bezzwłocznie, odno- sząc się jedynie do treści odpowiedzi, danej przez Portę na depeszę księcia bułgarskiego, w

której zawiadamiał o wypowiedzeniu wojny przez Serbie.

Z Damaszkuru donoszą pod dniem 17. b. m.: Skoncentrowano tu 25,000 wojska tureckiego, które obozuje w meteczach. Wojsko to odejdzie natychmiast do Krety i Epiru.

Petersburg d. 18. listopada. *Journal de St. Petersburg* doradza ks. Aleksandrowi, aby się za- stosował do odpowiedzi, jaką miała mu dać Tur- cja na pierwsze prośby w sprawie obrony prze- ciw akcji serbskiej, mianowicie, aby stan pra- wny przywrócił i rzekł się Rumelii. W ten spo- sób odjąłby ks. Aleksander Serbii wszelki pozór do akcji i umożliwiłby Porcie zajęcie stanowi- ska wyrażnego wobec Milana. Dowodzi to upo- ru, jeśli on obstaie przy akcji wojskowej, ale nikt nie jest uprawnionym do przedłużania tak źle rozpoczętej, a jeszcze gorzej przygotowanej operacji. Skoro zreszta cała Europa żąda poko- jowego załatwienia, nie będzie to upokarzającem dla młodego i niedoświadczzonego narodu, powie- rzyc swoje losy mocarstwom i rzecze się dają- cych się z trudnością przeprowadzić planów.

Londyn d. 19. listopada. *Times* dowiaduje się ze źródła serbskiego o szczegółach serbsko- tureckiego układu, mocą którego w razie zajęcia Sofii przez wojska serbskie, zawrze król Milan pokój z sułtanem, nie zaś z księciem Aleksan- drem. Serbja otrzyma powiększenie swojego te- rytorjum, gdyż Porta patrzy nie tylko obojętnie na podział Bułgarji, ale nawet przenosi potężną Serbję ponad saliję Bułgarję. (Wiadomość ta wy- daje nam się wielce podejrzaną; p. r.)

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 18. listopada 1885.

Pierwszy występ p. Antoniego Lafont, tenorzysty.

Afrykanka

opera w pięciu aktach G. Mayerbeera.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 19. listopada 1885

godzina 1. minnt 49. popołudniu.

Alpiny	32.25	Weg. akcje kr.	286.50
Anglo-Anstr.	98.—	Unionsbank	74.80
Kolej Kar. Lnd.	227.25	Nordbahn	226.50
Kolej Polnd.	136.50	Kolej Alfeld	180.—
Kolej p. Elzb.	269.75	Kolej lw-czern.	223.50
Weg. Nordostb.	172.—	Wied. Commun.	122.75
Weg. Tabak.	90.50	Elbetal.	145.75
Weg. cis. losy r.	121.25	Länd. Bank	102.—
Zł. ren. weg. 4%,	97.40	Bankverein.	101.25
Ros. rubel pap.	1.23.—	Losy węgier.	118.50
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—

Uspokobienie utrzymane

